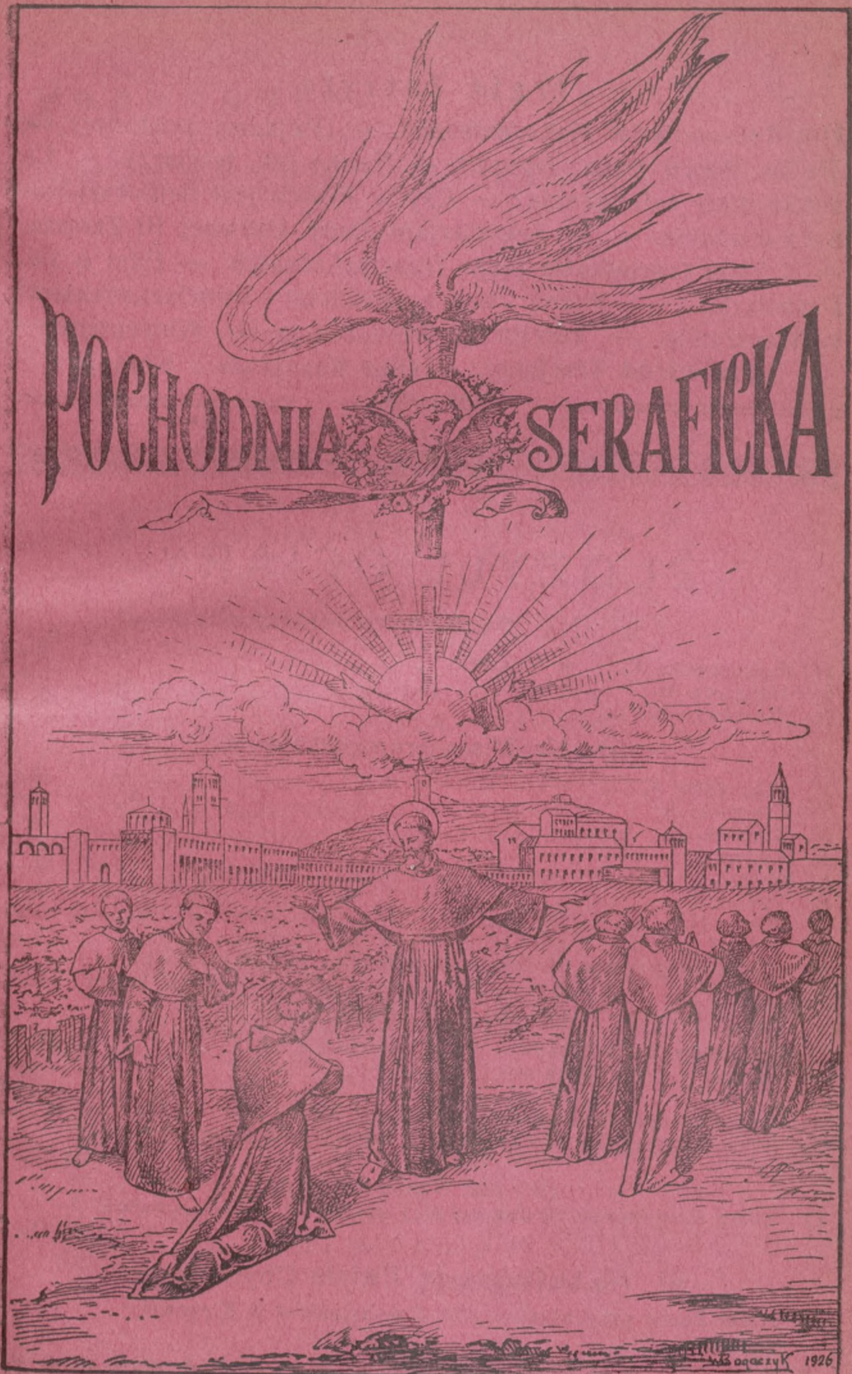
Rok II. Czerwiec 1927. Nr. 6.

POCHODNIA SERAFICKA



Adres: Adm „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie, GRODNO (Polska).
Cena num. poj. 20 gr. (5 cent. am.) Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.)

Treść Zeszytu.

Do Męczenników Meksykańskich. — „Pójdźmy pokłońmy się Najśw. Sercu Pana Jezusa." — Nauka dla tercjarzy. — Co wstrzymuje inteligencję? — Czy w Polsce jest najgorzej? — Sprawozdanie. — Ze Sekretarjatu Rady Głównej III Zakonu. — 3 Lista łańcuchowa pism franciszkańskich. — Film o św. Franciszku. — Przed uroczystościami franciszkańskiemi w Warszawie. — Tercjarska konferencja św. Wincentego.— Teatr wśród Tercjarzy. — Głos Kardynała z Kolonji. Nekrolog.

ZŁOŻYLI OFIARY:

a) Na „Pochodnię Seraficką":

1)	Gubarzewska M. w Krakowie	2.—
2)	Holikowa A.	5.—
3)	Jaronówna W.	2.—

b) Na Misje Franciszkańskie:

1)	Bobrzyński K.	3.—
2)	Czarnecki A.	1.—
3)	Karliński A.	3.—
4)	Kudwa S	3.—
5)	Myłko	3—
6)	Pawlak J	1—
7)	Pfistor H.	1.—
8)	Wrobel	1.—
9)	Męska Kongregacja III Zakonu przy kaplicy OO. Franciszkanów [w Wilnie	11.50

c) Na Asyż:

1)	Zgromadzenie III Zakonu w Częstochowie	89.50
2)	Buchała J. w Krakowie	34.—
3)	Z.	14.—
4)	Kurja Biskupa Pińskiego w Pińsku	72.—
5)	Męska Kongregacja III Zakonu przy kaplicy OO. Franciszkanów w Wilnie	50.—

d) Na Radę Główną:

1)	Męska Kongregacja III Zakonu przy kaplicy OO. Franciszkanów [w Wilnie	11.—

e) Na beatyjikację Rafała Chylińskiego:

1)	Trzeci Zakon przy bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie	100.—

POCHODNIA RAFICKA
Rok II. - Nr. 6. ORGAN JUBILEUSZOWY. Czerwiec 1927.

Do Męczenników Meksykańskich.

Chrsytusa-Króla Wy wierni dworzanie!
W obronie Jego praw nieprzedawnionych,
Jak kłosy ścięte padliście na łanie
Z rąk Jego wrogów, podobno ochrzczonych,
Świadcząc przed ziemią całą i przed niebem
Że człek nie samym żyje tylko chlebem.

Bezbożna zgraja krwiożerczych siepaczy
Która się mieni w Meksyku dziś rządem
Wszechwładztwo swoje krwią i łzami znaczy
Kraj bezbożności chce zarazić trądem...
Wyście męczeńskim zgonem okazali
Męstwo nadludzkie wobec tych... szakali!

Cześć wam męczeństwa przecudowne kwiaty!
Cześć, sława ziemi, która Was zrodziła!
Kiedyś rozsypią się w proch kraje, światy,
Zcześnie brutalna bezbożników siła,
A Waszym duszom Boski Oblubieniec
Złoży niezwiędły, zasłużony wieniec.

. . . .

Polsko! te same co w Meksyku duchy
I na Cię zdradne zarzucają sieci,
Pragną Cię wtrącić w otchłań zawieruchy
I Twe najlepsze pozabijać dzieci!
O, niech cię przykład Meksyku ostrzeże
Byś stała twardo przy Chrystusa wierze!

X. Mateusz Jeż.

„Pójdźmy, pokłońmy się Najśw. Sercu Pana Jezusa".

Jak miesiąc maj poświęcony jest Najśw. Marji Pannie, tak znowu miesiąc czerwiec poświęcony jest Najśw. Sercu P. Jezusa. Aby Dzieci św. Franciszka zachęcić do jak najgorętszej miłości Tego Boskiego Serca, dość będzie przypomnieć, jak wielkimi czcicielami Tegoż Serca byli pierwsi Święci Zakonu.



1) Naprzód wielkim czcicielem Najśw. Serca był św. O. Franciszek. Oto co w tym względzie opowiada św. Małgorzata Alacoque. „Dnia 4 października (1686 r.), gdy byłam na modlitwie, P. Jezus okazał mi św. Franciszka jaśniającego większą światłością i chwałą od innych świętych i rzekł mi: oto święty najbardziej zjednoczony z mojem Sercem, weź go sobie za przewodnika“. Zaprawdę św. Franciszek, gorący czciciel Jezusa Ukrzyżowanego, musiał też bardzo kochać Boskie Serce Jezusa, które jest źródłem miłości!

2) Tegoż ducha był św. Antoni Padewski. W jednem z kazań wzywa słuchaczy, aby się uciekali do Rany boku Chrystusowego, gdyż ta Rana prowadzi do Serca Jego: w tem Sercu każda dusza znajdzie światłość, pociechę, pokój, niewypowiedziane rozkosze.

3) Gorącą miłością ku Najśw. Sercu Jezusa pałał św. Bonawentura. W jednem z kazań swoich (Sermo III de pass.) tak się wyraża o Najśw. Sercu Jezusowem: „Ponieważ przystąpiliśmy do Najśw. Serca Jezusowego i dobrze nam tu być, nie dajmy się łatwo oderwać od Niego. O jak dobra, jak słodka jest rzecz mieszkać w tem Sercu! Dobrym skarbem, cenną perłą jest Serce Twoje o Jezu! W tem Sercu znalazłem Serce Króla, Pana, Brata i Przyjaciela mego, tu będę rozpływał się na modlitwie. Tu się będę modlił, bo śmiało powiem, Serce Jezusa jest sercem mojem. Zranionem zostało Serce Jezusa, abyśmy przez widzialną ranę ujrzeli niewidzialną ranę Jego miłości. I któżby tak zranionego Serca nie kochał? Któżby za taką miłość miłością się nie odwzajemniał? Któżby do serca tak czystego się nie tulił?“ I dodaje: „O szczęśliwa włócznio! Gdybym był na twojem miejscu, nigdybym z Boku Jezusowego nie wyszedł, alebym mówił z psalmistą: Tu mieszkać będę, bom je obrał sobie“.

I my obierzmy sobie szczególnie na miesiąc czerwiec mieszkanie w Najśw. Sercu Jezusa, nie zapominajmy też w Uroczystość Serca Jezusowego odmówić aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa, przeznaczonego dla Zakonów franciszkańskich.

Cz. K.

AKT POŚWIĘCENIA
ZAKONU FRANCISZKAŃSKIEGO
NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA.

Jezu najsłodszy — Synu Ojca Przedwiecznego — Zbawicielu nasz — oto u stóp Twoich dzieci serafickiego sługi Twego św. Franciszka, — pragnące oddać się i poświęcić zupełnie — Sercu Twemu — zranionemu miłością i boleścią dla zbawienia naszego.

Tem poświęceniem się wyrażamy wiarę naszą w to wszystko, — co święty Kościół rzymsko-katolicki wierzy i naucza — o Twem Sercu i o czci Jemu przynależnej.

Uwielbiamy Serce Twe Najświętsze, — bo Ono wraz z całem Ciałem i Duszą Twoją — nierozerwalnie złączone z Naturą Bożą w Osobie Słowa, — nazywa się i jest istotnie Sercem Boga.

Czcimy i kochamy to Serce Twoje, — jedynie godne czci i miłości najgorętszej, — gdyż Ono jest świątynią i źródłem czysto bożych pragnień, — chwały Ojca Przedwiecznego, — zbawienia naszego i wszystkich ludzi.

Dzięki składamy Twemu najmiłościwszemu Sercu — i błogosławimy Je za niezliczone skarby łask — które przezeń ustawicznie wylewałeś i wylewać nie przestajesz — na nas, — na Kościół — i na cały świat.

Przebacz, prosimy Cię, nam i wszystkim ludziom, — że za niewysłowioną miłość — i za doznane dobrodziejstwa najmiłościwszego Serca Twego — odpłacamy się niestety oziębłością, — niewdzięcznością, — grzechami.

A teraz w imieniu naszem i w imieniu wszystkich synów i córek św. O. Franciszka przyrzekamy, — że odtąd, Sercu Twemu poświęceni, — gorliwszymi i staranniejszymi będziemy, aby, o ile możności, — uczynić serca nasze podobnemi do Twego — czystością uczuć, — wzgardą ziemskich rzeczy, — umartwieniem, — cierpliwem znoszeniem przykrości, — gorącą pobożnością, — zachowywaniem serafickiej Reguły i wszystkich obowiązków chrześcijańskich, — zakonnych, — (kapłańskich).

Ponieważ zaś jesteśmy dziećmi, członkami i sługami

Kościoła świętego, — który w Twem Sercu powstał i z rany otwartej w Twym boku wypłynął — i ponieważ z tymże Kościołem i ze świętą Stolicą Apostolską — jesteśmy ściśle złączeni wiarą, miłością i posłuszeństwem — i ślubem także seraficznego Ojca świętego Franciszka — przeto w imieniu naszem i wszystkich synów i córek tegoż Patrjarchy — przyrzekamy, że nie tylko my, wsparci łaską Twoją — nie sprzeniewierzymy się obowiązkom naszym — i naszych przodków — choćby największe były wysiłki, groźby i zasadzki wrogów naszych, — ale nadto starać się będziemy — modlitwą, przykładem i nauką — pociągnąć wszystkich do Kościoła katolickiego, — do najwyższego Pasterza — a tem samem do umiłowania Najsłodszego Serca Twego, — a wyrzeczeniem się wszelkich jakichkolwiek innych uczuć przeciwnych.

Wreszcie w imieniu naszem i wszystkich synów i córek św. O. Franciszka przyrzekamy, — że odtąd najusilniej starać się będziemy — uwielbieniem, — błogosławieniem, — dziękczynieniem, — umartwieniem, — cierpliwością, — pobożnem ofiarowaniem Komunji i Mszy świętej, — pokutować za grzechy, — któremi niewdzięczni ludzie — rozlicznemi zwłaszcza obelgami Najświętszej Eucharystji, — wyrządzają zniewagi Najmiłościwszemu Sercu Twemu.

O Boskie Serce, — o Serce nieskończonej adoracji i nieskończonej miłości najgodniejsze, — o Serce Jezusa zranione i Krew za nas przelewające, — polecamy Ci, — oddajemy Ci, — w Tobie składamy — wraz z nami samymi — cały Zakon Franciszkański, do któregoś nas powołało, — wszystkich naszych braci i siostry i całą tę wielką rodzinę, — do której z woli Twej należymy.

Ty tęże rodzinę Krwią Twoją oczyść, Ty ją miłością Twoją zapal, — Ty wyryj na niej niczem niezmazany znak krzyża Twego, — aby zawsze i wszędzie i we wszystkiem — okazywała się godną swego powołania, — godną Ojca swego, bliznami ran Twoich odznaczonego, — godną serafickiego Bonawentury, Antoniego, Józefa i innych wszystkich Świętych swoich, — godną zranionego Serca Twego, — któremu obecnie my wszyscy synowie i córki św. O. Franciszka poświęceni jesteśmy.

O to Cię prosimy gorąco, — przez zasługi bolejącego Serca Niepokalanej Dziewicy Marji, Matki naszej i Pani Najświętszego Serca Twego — i przez pośrednictwo wsystkich Świętych Zakonu Serafickiego — i wszystkich innych Świętych, — którzy tu na ziemi największą gorącością czcili — uwielbielbienia godne — Twe Serce. Tak niech się stanie. Amen.

O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

O orędziu Npw. Arcypasterzy Polski.

W marcu b. r. zjechali się Arcypasterze nasi w stolicy państwa i po kilkodniowych obradach nad położeniem Kościoła w Polsce wydali do narodu krótkie ale mocne orędzie. Pod orędziem podpisani są wszyscy biskupi polscy w liczbie dwudziestu pięciu. Można powiedzieć, że cała katolicka Polska czekała na wspólny głos swoich Arcypasterzy. Czekała z upragnieniem, gdyż nikt zaprzeczyć nie może, że żyjemy wśród pomieszania pojęć i wśród pogmatwania spraw; żyjemy jakby zawieszeni między tem co było, a tem czego jeszcze niema, co zdaje się nadchodzić. Wśród tej niepewności i zamieszania zabrzmiał głos najwyższych duchowych kierowników narodu, ludzi pełnych doświadczenia i nauki, oraz świadomych swej odpowiedzialności, którzy w głębokiej trosce o prawdziwe dobro narodu śledzili od dawna wszelkie przejawy życia i po dokładnem zastanowieniu się wydali wspólnie sąd o tem, co się w kraju naszym dzieje. Ten

sąd i głos Arcypasterzy jest dla nas światłem, które wśród ciemności wskazuje nam drogę i drogowskazem, którym kierować się mamy, aby nie zejść na manowce. Dlatego przyjmujemy orędzie z najżywszą wdzięcznością i rozważywszy je dokładnie, czynimy sobie zeń jakgdyby katechizm na teraźniejszość i najbliższą przysłość. Z tym katechizmem w ręku i w sercu wiedzieć będziemy, gdzie tkwi główne zło dni naszych oraz z której strony i jakie zagrażają nam niebezpieczeństwa. A wiedząc o tem będziemy gotować się do walki i przeciwdziałać. Mniemam, że do tego powołani są przedewszystkiem tercjarze i dlatego wyłożę krótko orędzie naszych Arcypasterzy.

W pierwszym rzędzie odezwa Arcypasterzy **ostrzega naród i państwo przed masonerją.**

O masonerji tyle wiemy, że jest ona tajnem i międzynarodowem stowarzyszeniem, które nie uznaje ani Boga ani Kościoła, a władzę świecką i państwo o tyle tylko uznaje, o ile ta władza i to państwo są pod jej rozkazami i na jej sposób urządzone.

Kto rządzi masonerją? O tem poza masonami nikt nie wie, a z masonów wiedzą tylko pierwsi, tylko nieliczni wybrańcy. Masonerja bowiem jest związkiem, który ukrywa swoje władze, swoje cele i swoje sposoby działania. Dlaczego ukrywa? Wszak dzisiaj masonów nikt nie prześladuje. Jeśli więc ukrywa się, to nie wszystko u nich musi być w porządku. Kto bowiem ma dobre intencje, czyste zamiary i działa uczciwie, ten się nie kryje. Natomiast złodzieje, mordercy, podpalacze, wywrotowcy i anarchiści — i wszyscy im podobni uciekają od ludzi, od światła dziennego i działają wśród ciemności, tajemnic i spisków. Już więc dlatego samego, że masoni tak starannie kryją się, musimy na nich patrzeć podejrzliwie i nieufnie. Jakoż, nie wiemy, kto rządzi masonerją. Może Anglik, może Francuz, może Polak, może żyd. Jeżeli żyd, to masoni podlegają żydowi i popierają interesy światowego żydowstwa. A żydów jest w masonerji dużo, dziwnie dużo. Badacze masonerji i głos powszechny twierdzą, że dzisiejsza masonerja światowa jest całkowicie opanowana przez żydów, co więcej, że załatwia i popiera wszędzie sprawy żydowskie. Jeżeli więc n. p. polski minister należy do masonerji, to jego rządy muszą stosować się do rozkazów światowego żydowstwa, tak że w takim razie nie będą one rządami dla Polski, lecz dla interesów

żydowskich lub innych. Stąd dzisiejszy wielki wódz narodu włoskiego, który kraj swój wydobył niemal z ruiny i pchnął ku wspaniałemu odrodzeniu, — kiedy objął pełną władzę, pozamykał przedewszystkiem masońskie gniazda, rozumiejąc, że ich działalność jest dla narodu szkodliwą.

Ale czego właściwie chcą masoni? Mówią oni dużo o braterstwie ludzi i ludów, o pokoju Wieczystym między narodami i o tym pobobnych pięknych rzeczach. Lecz trudno nam uwierzyć, aby te piękne rzeczy były ich celem, bo n. p. masoni niemieccy nie potępili dotąd najezdniczej i niesprawiedliwej wojny swego narodu, nie potępili najazdu Belgji i innych niezliczonych barbarzyństw przez cały świat napiętnowanych. Jeżeli jednak masoni nie chcą nam podać swego programu i swoich haseł prawdziwych, to my o tem dowiedzieć się możemy z tego co czynią tam, gdzie mają władzę w swoim ręku. Najlepszym tutaj przykładem jest Francja. W tym kraju od lat stu rządzi masonerja i od lat stu widzimy tam zaciętą jej walkę z Kościołem. Powoli krok za krokiem ześwietczyła masonejra francuska całe życie publiczne, odebrała Boga młodzieży, splugawiła małżeństwo ślubami cywilnemi i rozwodami i tam gdzie mogła zatarła wszelkie objawy religijnego życia. Jeżeli dzisiaj Francja poganieje, to jest to zasługą masonerji.

To odchrześcijanienie społeczeństwa i spoganienie dusz jest prawdziwem dążeniem masonów we wszystkich krajach. Dlatego Episkopat Polski podnosi głos ostrzegawczy i na ten głos każdy katolik powinien mieć otwarte uszy i serce.

Ponadto Arcypasterze nasi piętnują w swojem orędziu zamachy na katolickie małżeństwo.

Małżeństwo jest instytucją Bożą i „Sakramentem wielkim w Jezusie Chrystusie i w Kościele“, jak powiada św. Paweł Apostoł. Ponieważ jest Sakramentem, musi być w istocie swojej poddanem władzy Kościoła. Dlatego nie państwo, ani sejm, ani urząd cywilny, ale wyłącznie Kościół ma prawo orzekać i stanowić przepisy o zawieraniu małżeństwa, o przeszkodach małżeńskich, o obowiązkach małżonków i o trwałości małżeństwa. Co do trwałości małżeństwa mamy wyraźne słowa Zbawiciela, że małżeństwo raz ważnie zawarte jest z Woli Bożej nierozerwalne żadną mocą ludzką.

Tymczasem są w Polsce usiłowania, aby małżeństwu odebrać jego znamię Boże, a uczynić je zwykłym handlowym

kontrkatem. Wówczas małżeństwo nie będzie błogosławione przez Kościół, ale zapisze je do ksiąg gminnvch urzędnik cywilny. A co gorzej małżeństwo takie cywilne nie będzie trwałem, ale może być w każdej chwili na życzenie jednej ze stron rozerwane całkowicie. Śluby zaś cywilne i rozwody oznaczają nie tylko odarcie małżeństwa z charakteru sakramentalnego, ale wydają je na pastwę nienasyconych namiętności ludzkich. Gdy się raz już wprowadzi rozwody zupełne, to już niewiadomo na czem się małżeństwo zatrzyma. Wszak w Rosji dzisiejszej mamy już trzydniowe małżeństwa, a w Ameryce niewiele jest lepiej. Gdy się wprowadzi obowiązkowe śluby cywilne, to małżeństwo z czasem będzie traktowane, jak zwykły targ o krowę albo konia, co się rzeczywiście dzieje w krajach, gdzie małżeństwu odebrano powagę religijną. To wszystko zaś doprowadzić musi prędzej lub później do rozluźnienia rodzinnego życia, do coraz większego utrudnienia pracy wychowawczej koło dzieci, a wkońcu do zaniku rodziny, na której opiera się państwo i Kościół.

Te straszliwe następstwa miał Episkopat Polski na uwadze, gdy poniósł głos przeciw zamachom na katolickie małżeństwo w Polsce.

Wielki niepokój naszych Arcypasterzy budzi „**uzuchwalenie się publiczne, a bezkarne w zepsuciu obyczajów, w rozpasaniu w tańcach i w publicznych widowiskach naigrawających się z wymagań przyzwoitości i poczucia moralnego, w sprzedawaniu i wystawianiu na widok publiczny wydawnictw pornograficznych**“.

Istotnie, to co się teraz w Polsce dzieje, przypomina złe czasy pogaństwa. Księgarnie sprzedają najbezecniejsze obrzydliwości i nikt im w tem nie przeszkadza. Teatry i kina wystawiają również najsromotniejsze sztuczydła, w których wyśmianą jest cnota, a zachwalonym występek. W publicznych salach zabaw odbywa się jawna rozpusta ludzi starych i młodych. Tańce ohydne żywcem przyniesione od rozwiązłych i zwierzęcych pogan są powszechnie przyjęte. Piosenki rozpasane znajdują się nawet na ustach dzieci. Niewiasty są tak ubrane, że prawie rozebrane. Gromady nierządnic wałęsają się po wszystkich miastach, a dzisiaj już po wioskach, jeszcze zaopatrzone w książeczki magistrackie. Słowem wszystko, co do niedawna ukrywało się po różnych norach, teraz wypełzło na światło dzienne, na ulice i w bezkarnem zuchwalstwie płynie jak rzeka brudnym prądem, po-

rywając za sobą coraz większą liczbę serc.

Nasi Arcypasterze widzą dobrze te objawy groźne i piętnują je nawołując do przeciwdziałania złemu.

Wreszcie wielkie niebezpieczeństwo upatruje Episkopat w szerzeniu się różnego sekciarstwa.

Po wojnie nawiedzili nasz kraj rozmaici „apostołowie" zaopatrzeni nie tak w naukę i cnotę, jak w dolary amerykańskie. Całą ich mądrością jest prostackie ujadanie na papieża, biskupów, kapłanów i obrzędy katolicie. Gdzie zaś nie mogą kłamstwem i wyzwiskiem, tam sobie pomagają dolarem. Niestety tymi apostołami są często kapłani-odstępcy, których Kościół wyrzucił ze swego łona jako niepoprawnych, niekarnych i szkodliwych, Tych to wykolejeńców przyjmują bardzo skwapliwie różne sekty i za ich pomocą szerzą największe spustoszenie w owczarni Chrystusa. Ile jest sekt w Polsce, to trudno obliczyć. Są hodurowcy, jest „kościół narodowy", są adwentyści, „badacze pisma", sztundyści, metodyści, marjawici, nie licząc od dawna istniejących prawosławnych i protestantów różnych odcieni. Wszystkie te sekty mają różne wyznania i dążenia i niejednokrotnie kłócą się zaciekle pomiędzy sobą. W jednej tylko rzeczy są zawsze i całkowicie zgodne, a to w ślepej i tępej nienawiści do Kościoła katolickiego i w cynicznej przewrotności, z jaką go zwalczają. One to idą na rękę masonerji i komunistom w ich walce z Kościołem, a masoni i komuniści popierają ich wzajemnie jako swoich sprzymierzeńców. Groźniejszem jednak to jest, że ci sekciarze znajdują poparcie u niektórych wpływowych czynników.

Oto są główne niebezpieczeństwa, które zagrażają naszej ojczyźnie w dobie dzisiejszej: masonerja, zamachy na świętość i nierozerwalność małżeństwa, zanik przyzwoitości i rozpasanie obyczajów w życiu publicznem, sekciarze rozzuchwaleni i popierani. „Przez to wszystko — powiadają nasi Arcypasterze — otwierają się w Polsce naoścież wrota do anarchji moralnej i komunizmu".

Po tej przestrodze Arcypasterze nasi wypowiadają słowa otuchy. Stwierdzają, że z rozzuchwaleniem się złego, obudził się w społeczeństwie katolickiem żywy prąd czynnej pracy i walki w obronie zasad wiary. Błogosławiąc tym poczynaniom, Arcypasterze nawołują ze swej strony gorąco, aby katolicy łączyli się i skupiali w jedno ku obronie naj-

droższych ideałów. Podnoszą wreszcie raz jeszcze wielkim głosem, że jedynym skutecznym środkiem przeciw rozsprzężeniu i bolszewizmowi jest nauka Chrystusa i Jego Kościół.

Tercjarze zawsze byli najgorliwszemi dziećmi Kościoła i najgorliwszymi obrońcami skarbów wiary. Tem bardziej w czasach dzisiejszych przyjmiemy z uwagą i rozwagą ostrzeżenie najwyższych dostojników Kościoła. Wiedząc zaś, w czem tkwi zło, będziemy je zwalczać temi środkami, które leżą w naszej mocy. Będziemy czuwać w otoczeniu naszem, aby tłumić jad złego i odwracać niebezpieczeństwo. A gdy w chwilach rozstrzygających zawoła nas Kościół, staniemy posłusznie i odważnie na jego zew i bronić będziemy tych skarbów, które on nam wskaże.

Co wstrzymuje inteligencję?

Jeszcze w styczniu b. r. ogłosił Sekretarjat Rady Głównej następującą ankietę:

„W podniosłych uroczystościach, jakie obchodzono z okazji 700-setnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu byli reprezentowani licznie i ci, którzy nie należą do III Zakonu, a między nimi była i znaczna liczba inteligencji.

Zdawałoby się, że rezultatem zainteresowania się ideałami św. Franciszka będzie tłumne wstąpienie inteligencji do III. Zakonu, przeznaczonego dla osób, żyjących wśród świata, co tak gorąco zaleca wydana z powodu wielkiej fanciszkańskiej rocznicy Encyklika Ojca św. Piusa XI.

Tak się nie stało. Nikła ledwie część inteligencji zaciągnęła się ostatnio w szeregi zastępów Franciszkowych. Godne zastanowienia zjawisko.

Czy „Pokój i Dobro“ hasło i podstawe franciszkańskiego ideału, uważałaby inteligencja za

wskazania w wieku XX niewykonalne, a III Zakon, który między członkami swymi ma Dante'go, Kolumba, Galvani'ego i t. d. za ramy krępujące ludzkiego ducha?

Na zebraniu Rady Głównej III Zakonu zastanawiano się, jaka może być przyczyna tego zjawiska i podniesiono myśl rozpisania ankiety na temat: „Co wstrzymuje inteligencję od wstępowania do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu?"

Wszelkie w tej kwestji spostrzeżenia i uwagi przyjmuje z wdzięcznością „Generalny Sekretarjat Rady Głównej III Zakonu św. Fraciszka", Kraków, ul. Loretańska 11.

W odpowiedzi na nią otrzymał Sekretarjat wiele uwag i spostrzeżeń. Niektóre przynajmniej odpowiednie, chociaż w skróceniu, chcemy podać do wiadomości Czytelników „Pochodni Serafickiej", aby i ich pobudzić do wyrażenia się w tym przedmiocie.

I. odpowiedź z Poznańskiego dana przez inteligentnego tercjarza:

1) Przedewszystkiem inteligencja nasza polska i katolicka jest w przeważnej swej części religijnie nieuświadomiona, jeżeli całkiem nie bezreligijna, są to ludzie, którzy o Bogu samym wiedzą bardzo mało lub nic wcale, którzy są zdania, że trzeba przecie tam w coś wierzyć, bo to pono kiedyś na coś się człowiekowi przyda". Tacy ani chcą ani mogą należeć do III Zakonu.

2) Inteligencja wierząca widzi potrzeby należenia do Trzeciego Zakonu. Przedstawiają sobie III Zakon jako stowarzyszenie od długich modlitw, a inteligencja nie ma czasu ani ochoty temu się oddawać, bo zresztą Pan Bóg tego nie wymaga. Pan Bóg wymaga czynu, a nie bezmyślnych klepań pacierzy.

3) Do III Zakonu należą wszystkie służące inteligencji, częstokroć w domu nieposłuszne i krnąbne, które pobożność zakładają na odmówieniu mnogich modlitw, a nie mają ducha miłości bliźniego: to wszystko inteligencji do III Zakonu nie pociągnie. Nie gardzę ja prostaczkami pokornymi, sumiennie spełniającymi swoje obowiązki, prawdziwie pobożnymi, ale w III Zakonie

widzę w wielkiej liczbie nieokrzesanych matołków i ci to odstręczają inteligencję od III Zakonu. Trzeba zatem naprzód III Zakon oczyścić z elemetów nieodpowiednich, niech do III Z. należy prawdziwa elita chrześcijańska, wówczas i inteligencja do niego wstąpi. Bo inteligencja bardzo kocha św. Franciszka, On im bardzo przypada do smaku, inteligencja chce służyć idei Franciszkowej, ale trzeba ją oczyścić z brudów i podnieść na te wyżyny, na których ją postawił św. Zakonodawca, a z których ją strącili „tercjarze“ zdolni popsuć raczej każdą sprawę Bożą aniżeli ją naprawić.

Proszę nam zatem dać Trzeci Zakon, ten Franciszkowy, prawdziwy, inteligentny w swej prostocie, święty, ten idealny z ducha Franciszkowego, ten seraficki, a inteligencja zapełni go wkrótce, gdyż zna potrzebę ideałów Franciszkowych. By ten cel osiągnąć, radzę urządzić zjazd tercjarzy i inteligencji sprzyjającej III Zakonowi w celu porozumienia się i naprawy.

Karol brat III Zakonu.

P.S. Spostrzenia i uwagi godne zastanowienia, może posłużą do znalezienia sposobu pozyskania inteligencji dla Trzeciego Zakonu.

S. R. G.

Czy w Polsce jest najgorzej?

(Uwagi z okazji święta 3-go Maja).

Mamy Polskę zjednoczoną, wolną i niepodległą. Dzieci naszych nie bije już pruski nauczyciel za pacierz polski, ani wróg nie wydziera nam ziemi, na której urodzili się ojcowie nasi. Już czynownik rosyjski nie wpaja w dusze rosyjskiej szerokiej natury, rosyjskiej przedajności i rosyjskiego nihilizmu. Już agent rakuski nie wpycha w rękę noża bratu przeciwko bratu.

Otrzymaliśmy ojczyznę wolną cudem. Trzej ciemięzcy nasi, co półtora wieku temu podali sobie ręce, aby nas żywych pokrajać na kawały, schwycili w te same ręce broń, aby ją obrócić przeciwko sobie. Rozpoczęła się kara. Zdawało nam się, że wojna zaborców albo będzie nierozstrzygniętą albo skończy się zwycięstwem jednej ze stron walczących. Wrazie nierozstrzygnięcia bylibyśmy nadal rozbici i nadal w potrójnej niewoli. Gdyby zaś zwyciężyła jedna ze stron, pozostalibyśmy w niewoli u zwycięzców. O tem, żeby wszystkie trzy państwa zaborcze padły, nie myślał nikt ani u nas ani na szerokim świecie. A przecież tak się stało wbrew wszelkim rachubom ludzkim. Czyż to nie cud wszystko mądrze prowadzącej Opatrzności Bożej? W naszych czasach przywłaszczyciele zostali okrutnie pokarani — jeden zniknął zupełnie z powierzchni ziemi, drugiego pycha została upokorzoną, a trzeci popadł w odmęt anarchji, zniszczenia i w sromotną niewolę u garstki światowej złoczyńców.

A potem? potem przez dwa lata byliśmy zewsząd otoczeni nieprzyjaciółmi i nie było ani jednego skrawka granicy bezpiecznego. Nie mieliśmy ani armji, ani administracji, ani pieniędzy. A jednak jesteśmy, żyjemy!

A potem? W r. 1920 stary wróg, zebrawszy wszystkie siły, raz jeszcze wyciągnął drapieżną dłoń po naszą ziemię, po naszą wolność i po naszą wiarę. Byliśmy pobici, ogarnięci zwątpieniem i opuszczeni przez wszystkich. A jednak jesteśmy, żyjemy!

Kto w tem nie widzi palca bożego i szczególnej opieki Bożej nad narodem naszym, ten zaiste nie wart być wolnym obywatelem we wolnej ojczyźnie.

* *
*

Uderzyliśmy w fanfary zwycięstwa. Sławiliśmy zagraniczne mocarstwa, które skruszyły potęgę naszych ciemięzców. Spiewaliśmy hosanna szlachetnemu Wilsonowi, który pierwszy z obcych wysunął szczerze na szeroki świat hasło niepodległej Polski. Na rękach nosiliśmy naszych wielkich mężów, którzy w kraju i zagranicą uwijali się koło wielkiej sprawy wolności.

Ale w tych fanfarach, obchodach i dziękczynieniach najmniejsza cząstka przypadła Temu, który jest pierwszym i istot-

nym sprawcą naszego odrodzenia: Bogu. Przez kilka lat kłóciliśmy się o to, czy w sali sejmowej zawiesić krzyż, czy też ustąpić przed żydami. Jeszcze dotąd nie położyliśmy kamienia węgielnego pod świątynię Opatrzności, która ma być zewnętrznym wyrazem naszej wdzięczności ku Bogu. Jeszcześmy nie pomyśleli o powszechnym w całej Polsce nabożeństwie dziękczynnem, w któremby naród cały jednym wielkim głosem odśpiewał Te Deum. Jeszcześmy ani jednego miasta nie poświęcili Jezusowemu Sercu. Stawiamy pomniki różnym wielkościom ziemskim, ale nie możemy zdobyć się na pomnik dla Największego, któremu zawdzięczamy naszą cywilizację, nasze wytrwanie w okropnej niewoli i nasze odrodzenie. Cóżby to komu szkodziło, gdyby w Poznaniu n. p. stanął na naczelnem miejscu pomnik Jezusowego Serca, jak się tego od długiego czasu domaga przeważna liczba obywateli tego miasta? A jednak komuś to szkodzi. Jakżeby to było naturalnem, gdyby w Warszawie umieszczono na Placu Saskim to Serce boże, które symbolem jest wszystkiego, co najpiękniejsze i najwznioślejsze. Tymczasem mimo zabiegów garstki płomiennych sprawa nie wchodzi na realne tory. Zamiast pomnika, symbolu czystości i poświecenia, widzimy w stolicy coraz nowe kabarety i dancingi.

* *
*

Więc cieszyliśmy się z Wolności więcej po świecku i dziękowaliśmy więcej ludziom niż Bogu.

A kiedy skończyły się święta i przebrzmiały fanfary, kiedy trzeba było zakasać rękawy i jąć się żmudnej codziennej pracy nad odbudową tej Polski ku wolności wskrzeszonej, kiedy ojczyzna uwolniona nie mogła obsypać nas złotem i dostatkami, ale kazała dorabiać się w trudzie i w pocie czoła — wówczas skrzydła opadły i loty się obniżyły. Zdawało się, że Polska to żłób pełny, do którego wystarczy sięgnąć ręką, aby wyjmować z niego wszelakie dostatki. A gdy to się nie stało, gdy na wypełnienie tego żłobu trzeba było pracować, gdy ojczyzna zażądała ofiar, oszczędności, pracy i umartwienia, rozczarowaliśmy się srodze. Tu i ówdzie nawet odezwały się głosy rozpaczliwe, które brzmią jeszcze ciągle:

— Pod zaborami było lepiej! była praca, były mieszkania, były zarobki i podatki były mniejsze...

Wstyd słuchać tych głosów. Wstyd i ból. A jednak słyszy się je, często. Wśród tej falangi 200.000 bezrobotnych. I wśród rzesz zbiedzonej inteligencji, i wśród licho płatnych robotników. Ba, i wśród ludzi zamożnych, którym kazano płacić nieco większe podatki.

Pod zaborcami było lepiej!

Ci którzy to mówią, nie są zaiste godni stąpać po ziemi przesiąkniętej krwią tysiąców ich braci, przelaną za wolność.

Pod zaborcami było lepiej!

Może to bluźnierstwo przeciw duchowi wolności wypowiada rozpacz, która nie wie, co mówi i w gorączce głodu i codziennego borykania się z losem majaczy.

A może bluźni tu zmaterjalizowane samolubstwo, dla którego tam jest ojczyzna, gdzie dobrze, a tam wolność, gdzie obfite jadło i obfity napój.

W każdym razie największy ze złych duchów kłamstwa nie mógłby obmyśleć większego kłamstwa.

Pod zaborcami było lepiej! Więc cóż z tego? Ależ, na krew męczenników sybirskich i na rany dzieci wrzesińskich! nie o to idzie jak było pod zaborcami **kiedyś**, ale, jak jest **dzisiaj**. Dzisiaj jednakże u dawnych zaborców naszych wcale lepiej nie jest niż w Polsce, a pod pewnymi względami gorzej.

Rosja n. p. ma ponad dwa miljony bezrobotnych, a więc dziesięć razy więcej niż Polska. Rosja dzisiejsza liczy 800.000 dzieci, które wałęsają się bez domu, bez opieki, bez chleba

Nasz sąsiad zachodni, Niemcy, wykazują przeszło miljon ludzi pozbawionych pracy. Przeciętny urzędnik niemieck jest gorzej płatny niż pracownik państwowy polski.

Jeżeli tedy odczuwamy braki w wolnej ojczyźnie, jeżeli nie jest nam dobrze, to pewno byłoby gorzej, gdybyśmy się nazywawali obywatelami niemieckimi lub rosyjskimi.

Zresztą musimy pamiętać, że cała Europa powojenna jest nędzarzem. Pokutuje za lata mordów i niszczenia. W pocie czoła odrabia to, co zostało zburzone. I lata jeszcze długie upłyną, zanim choć w części wrócimy do tego, co było kiedyś za tak zwanych dobrych czasów.

Wszędzie brak pracy, wszędzie zarobki liche i wszędzie wielkie świadczenia na rzecz państwa. Nawet tak bogata Anglja ma ciągłe kłopoty z półtora miljonem bezrobotnych. W Londynie znajduje się dzielnica wielkości Poznania, zamieszkała przez samych żebraków.

Prawda, nie jest to pociechą dla biednego gdy wie, że jego bliźni jest także głodnym. I nie dlatego o tem piszę, abyśmy się pocieszali, że gdzieindziej jest nędzy jeszcze więcej, — ale byśmy wiedzieli, że w Polsce nie jest najgorzej, że ojczyzna wolna nie jest nam ostatnią matką i że bluźnią i kłamią ci, którzy wzdychają do zaborców.

* * *

W Polsce jest lepiej niż w wielu innych krajach, a od nas samych zależy, aby było coraz lepiej.

Pierwszym jednak warunkiem dobrobytu i powodzenia narodu jest zgoda, jest solidarność, życzliwość i współpraca wszystkich. Nie może być postępu w społeczeństwie, gdzie człowiek jeden jest zasklepionym w sobie samolubem nie oglądającym się na drugiego; lub gdzie jedna warstwa nie współpracuje ale walczy z drugą. Stara to prawda i niezaprzeczalna. Tymczasem tej zgody, tej jedności tak koniecznej nie widzimy dotąd. Nie jesteśmy jeszcze całością zestrojoną ale jesteśmy zlepkiem najrozmaitszych stronnictw, które na dobitkę często same nie wiedzą czego chcą. W żadnym narodzie niema tyle partyj i partyjek co właśnie wśród nas Polaków. Powiedziano słusznie, że gdy zejdzie się dwuch Niemców, to założą spółkę; a gdy się zejdzie dwuch Polaków, to założą dwa stronnictwa. Dwanaście różnych partyj w jednym narodzie — to zaiste skandal i głupota i grzech przeciwko społecznemu dobru. Oby te partje przynajmniej pracowały! Ale każdy w Polsce wie, że one więcej się kłócą niż pracują. A przytem co za pycha! Prawie każdej partyjce zdaje się, że ona i Polska to jedno i, że ona sama ma w ręku klucz do uszczęśliwienia narodu.

Nie koniec na tem. Jakkolwiek jesteśmy narodem chrześcijańskim w ogromnej większości, to jednak rozbrzmiewa wśród nas pogańskie hasło rozdziału klas i walki klas. Czemużto ta co nosi chustkę, boczy się na tę, która używa do nakrycia głowy kapelusza? Czemu ten, co nosi pod szyją krawat, odgradza się chińskim murem od tego co nie ma tej

szmatki? Czemu robotnik upatruje w pracodawcy wroga, a pracodawca w robotniku nieprzyjaciela? Czemu mały posiadacz zgrzyta zębami na tego co ma nieco więcej? Nie z innej przyczyny, jeno że dzielimy się na klasy, każda klasa widzi w drugiej nieprzyjaciela, konkurenta, szkodliwego, którego trzeba się pozbyć. To trzykroć przeklęte, niechrześcijańskie i niepatrjotyczne hasło rozdziału i walki klas musi zniknąć z oblicza polskiej ziemi. Naród jest całością jak ciało ludzkie. Jak w ciele ludzkiem żaden członek nie może pójść swoją drogą i działać na własną rękę, ale podporządkować się musi i współdziałać z innymi, — tak w narodzie wszystkie jego części i warstwy muszą wespółpracować solidarnie i dopiero z tej współpracy wyniknie dobro wszystkich i dobro każdego.

Stąd największymi wrogami wewnętrznymi Polski są z jednej strony tępi, ślepi, zaciekli partyjnicy, którzy dobro narodu utożsamiają ze swoją partyjką i zasklepieni w ślimaczej skorupie swoich hasełek i interesów, wszystkich innych odsądzają od czci i wiary, a pod szyldem patryjotyzmu mącą, jątrzą i warcholą.

Z drugiej strony wrogami ukrytymi Polski są ci, którzy dzielą naród na „klasy“ i głoszą hasła walki i nienawiści, a kolor ich jest mniej lub więcej czerwony, kolor krwi, mordu, pożogi i zniszczenia.

Odrzućmy ten kolor hańby i to hasło szpetne! Naszem hasłem na dzień dzisiejszy i jutrzejszy i na zawsze musi stać się zawołanie: Polacy wszystkich warstw i stanów i partyj i dzielnic łączcie się życzliwością i zgodą ku wspólnemu dobru! Niema walki klas i niema żadnych klas! Są stany różne, ale w potrzebie społecznej równorzędne.

To hasło jest jedynie godne tych, którzy wymawiają słowa najpiękniejszej modlitwy świata: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie“. Ojcze nasz — Tyś więc jest Ojcem tego robotnika w bluzie zawalanej i Ty również Ojcem jesteś tego inteligenta w surducie. Ojcze nasz — Ojcze oraczów pracujących na roli i Ojcze tych, co uczciwie pracują w mieście. Ojcze nasz! Ojcze wspólny i jeden Ojcze wszystkich.

Kiedyż nadejdzie czas, że ta modlitwa chrystusowa stanie się ciałem w żywych duszach ludzi! że wszyscy poczują

się naprawdę dziećmi tego samego Ojca i braćmi siebie, że jak bracia nie będą odgradzać się od siebie pychą i samolubstwem klasy! że jak bracia serdeczni wezmą rozbrat z nienawiścią i dłonie podadzą sobie przyjazne!

Kiedyż nadejdzie ten czas. Bo od tego zależy zgoda i miłość. A od zgody i miłości postęp i dobrobyt.

Szukamy i łakniemy chleba dla wszystkich. Dopiero wówczas, gdy spełnimy pierwsze słowa modlitwy Pańskiej, gdy to Ojcze nasz, które wymawiamy, nie będzie kłamstwem w ustach naszych, ale prawdą i rzeczywistością w naszych sercach i w naszych czynach, — dopiero wówczas Bóg przyjmie i wypełni tę dalszą prośbę chrystusowej modlitwy: Chleba naszego powszedniego daj nam wszystkim i wybaw nas od wszystkiego złego. —

O. Rajner.

Sprawozdanie

z zebrania Rady Głównej, które się odbyło w Krakowie w domu Księży w dniu 20 kwietnia b. r.

Obecni byli: Prezes O. Czesław Szuber, O. Honorat, prowincjałowie O.O. kapucynów, O. Viator z Warszawy; Sekretarz O. Czesław Kellar i O. Stefan Wawrzkowicz, franciszkanie z Krakowa; O. Anastazy Pankiewicz i O. Czesław Bogdalski, bernardyni z Krakowa; Gwardjan O.O. reformatów z Krakowa; Ks. kan. Dr. Damasik, delegat metropolitalny krakowski; Ks. prałat Rewera, delegat biskupi sandomierski; Ks. Krysiński, delegat biskupi chełmiński. Bracia: Sapiecha z Siedlec, Strusiński z Tarnowa, Guzik z Zagłębia Dąbrowskiego, Bobilewicz, Gołąb, Stroka, Pawlak z Krakowa. Siostry: Lenarckowa z Wolbronia, Mackiewiczówna z Częstochowy, Żurawska, Lacherowa, Kozikowa, Glossówna, Chryścińska z Krakowa.

O. Prezes powitał serdecznemi słowy przybyłych, któ-

rym leży tak na sercu rozwój idei franciszkańskiej, że mimo kłopotów i trudów przybywają na obrady.

Idea franciszkańska okazuje się zawsze świeżą i żywą — co złe, naprawi, co dobre utwierdzi; niesie postęp prawdziwy.

Praca Rady Głównej idzie pomału; ale to i lepiej, że się rozchodzi gruntownie.

Po przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania odczytał O. Sekretarz Kellar sprawozdanie z czynności Sekretarjatu, które się spotkało z gorącem uznaniem O. Prezesa. Br. Pawlak odczytał następnie sprawozdanie z rozwoju tercjarstwa.

O. Prezes podziękował serdecznie br. Pawlakowi za tak wyczerpującą statystykę. Liczby dowodzą, jak ruch tercjarski wzrasta.

Referat swój zakończył br. Pawlak wnioskami, z których każdy kolejno poddano pod głosowanie. Najdłuższa dyskusja była nad wnioskiem, aby Rada Główna miała swe własne pismo; gdzieby wyczerpujące zamieszczała sprawozdania z obrad, referaty, jakie na zebraniach Rady odczytywano, wszystkie sprawy do tercjarstwa się odnoszące. Takie wiadomości tercjarskie dostawać będzie bezpłatnie każdy ksiądz Dyrektor oraz Redaktor pisma tercjarskiego.

Stanęło na tem, że po każdem zebraniu Rady Głównej i po zjeździe Delegatów ukaże się taki organ Rady.

Inne wnioski br. Pawlaka: Aby Sekretarjat Rady Głównej miał stały lokal, oraz płatne siły biurowe — również przyjęto.

Byłoby najlepiej, aby dekanalna Rada krakowska dojść mogła do posiadania swego domu, a Rada Gł. wynajęła w nim mieszkanie, odpowiadające jej potrzebom.

Przystąpiono do sprawy ankiety: Co wstrzymuje inteligencję od wstępowania do III Zakonu.

Nadeszło kilka listów bardzo znamiennych. Jedni przypisują winę XX. Dyrektorom, drudzy tercyjarkom, nieżyjącym wedle ducha franciszkańskiego i rozsiewającym plotki;

inni zespołowi różnych warstw społecznych w tercjarstwie. Są i tacy, którzy się domagają, aby zaprowadzić jakiś podział na podstawie inteligencji członków.

O. Prezes nie sądzi, aby inteligencji brakowało w III zakonie; jest jej dużo, tylko inteligencja nie bierze czynnego udziału w życiu kongregacyj tercjarskich.

Przeciwny jest wprowadzaniu podziału do kongregacyj; nie zgadza się to z duchem tercjarstwa, ani z wolą Papieży.

Ks. deleg. Krysiński sądziłby, że winni tu są XX. Dyektorzy, zgromadzenia i inteligencja.

Inteligencja nie ma pokory. Zgromadzenie winno, bo są w niem plotkarki, a XX. Dyrektorzy winni, że je cierpią w kongregacji.

O. Pankiewicz i br. Sapiecha oświadczają się za tem, że plotkarki, wogóle tercjarzy nieżyjących wedle ducha franciszkańskiego, trzeba z kongregacyj wykluczać, usuwać.

O. Prezes podnosi, że III Zakon jest przedewszystkiem zakonem. Członkowie jego mają być pokorni, cisi, pracowici, uczynni, pełni poświęcenia.

Następnie O. Kellar odczytał referat swój „O potrzebie wizytacji III Zakonu". Starać się o nią ma zgromadzenie przez swego X. Dyrektora.

W wolnych wnioskach poruszył ks. deleg. Rewera, aby tercjarze rozszerzali ideę, aby ci, co się mają pobrać, modlili się. Jeżeli nowożeńcy będą mieli na uwadze służbę Stwórcy, a nie dogodzenie zmysłom, rodziny nie będą się rozwodziły.

Druga myśl X. prałata Rewery, to szerzenie modlitwy o chrzest dzieci wśród nas i wśród pogan.

Przez lekceważenie wartości duszy ludzkiej ileżto dzieci umiera bez chrztu w naszem katolickiem społeczeństwie!

Nakoniec termin zjazdu delegatów naznaczono na 13. 14. 15. czerwca b. r. Zjazd tegoroczny odbędzie się w Warszawie.

Ze Sekretarjatu Rady Głównej.

III Zakonu.

Doroczny zjazd delegatów III Zakonu sw. Franciszka, odbędzie się w Warszawie w domu Prefektów, ul. Miodowa L. 19, w dniach: 13, 14 i 15 czerwca. —

Rada Główna III Zakonu św. O. Franciszka mając na uwadze obchód jubileuszowy, który Warszawa urządza w dniach 11, 12 i 13 czerwca b. r. uchwaliła, aby tegoroczny Zjezd Delegatów III Zakonu miał miejsce w Warszawie. W ten sposób delegaci będą mogli za jednym zachodem wziąć też udział w obchodzie warszawskim przyczyniając się przez to do podniesienia jego świetności. —

W myśl § 27 Statutu Rady Głównej, każda Kongregacja (Zgromadzenie) III Zakonu św. Franciszka w Polsce, ma prawo wysłać na Zjazd swoich delegatów (o ile możności w osobach Ks. Dyrektora i przełożonego (nej) zgromadzenia. —

Program Zjazdu.

Dnia 13 czerwca o godz. 7-mej wieczorem:

1). Przywitanie delegatów przez O. Prezesa Rady Głównej.

2). Przemówienia poszczególnych delegatów. —

Dnia 14-go czerwca:

I). O godz. 8-mej rano w Kościele OO. Kapucynów, przy ul. Miodowej uroczysta msza św. z kazaniem —

II). O godz. 16-tej rano, przy ul. Miodowej L. 19 wspólne obrady z następującym porządkiem:

1). Zagajenie. —

2). Odczytanie protokułu z ostatniego Zjazdu delegatów. —

3). Zarys pięcioletniej działalności Rady Głównej oraz sprawozdanie kasowe. —

4). Referat „Rola tercjarstwa w uregulowaniu kwestji miłosierdzia“. —

Dyskusja nad referatem. —

III). Po południu:

a). Delegaci świeccy zwiedzą zabytki Warszawy. —

b). X.X. Dyrektorzy odbędą o godz. 3-ciej posiedzenie na którem wygłoszony zostanie:

1). Referat: „Co Duchowieństwo zawdzięcza św. Franciszkowi, i co mu wzamian ofiarować winno“. —

2). Referat: „O prowadzeniu tercjarstwa w myśl Ojca św. Piusa X wyrażoną w liście do Generałów Zakonu z dnia 8 września 1922 r.“ —

3). Dyskusja nad referatami. —

c). O godz. 5-tej obrady wspólne, na których będzie:

1). Referat: „Jak zrealizować pragnienie Ojca św. Piusa XI, by wszyscy Synowie i Córki św. O. Franciszka byli misjonarzami“. —

Dyskuja. —

Dnia 15 czerwca:

a). O godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów Msza św. za dusze zmarłych z tercjarstwa. —

b). O godz. 10-tej rano, wspólne obrady, na których będzie:

Referat: Uwagi nad pewnemi niedomaganiami tercjarstwa“

2). Dyskusja nad referatem. —

3). Wybór nowych członków do Rady Głównej w miejsce wylosowanych

4). Wolne wnioski. —

5). Zamknięcie obrad. —

Uwaga: Po wskazówki w sprawie mieszkania zgłaszać się do OO. Kapucynów w Warszawie ul. Miodowa. —

Sekretarz:
O. Czeław Kellar
franciszkanin.

Prezes
O. Czesław Szuber
prowincjał OO. Kapucynów.

Generalny Sekretarjat III Zakonu
Św. Ojca Franciszka
KRAKÓW, ul. Loretańska L. 11.

3. Lista łańcuchowa pism franciszkańskich.

VI. P. Profesorowa Zofja Birkenmajerowa zaproszona przez p. Chryścińską:

a). złożyła broszurę p: t:

10) Zofja Birkenmajerowa. — Kraków 1925.

„Z najstarszych dziejów Zakonów Serafickich w Polsce" — (uzupełnioną do II-go wydania)

b) podała dzieła w których są wiadomości o franciszkanizmie:

17) Eustachy Iwanowski (pseud. Hellenius.) — Lwów 1894. „Wspomnienia polskich czasów". Tom II.

18) Michał Rawicz-Witanowski — Warszawa 1899 „Monografja Łęczycy"

19) Franc. Piekosiński — Kraków 1901. „Rycerstwo polskie wieków średnich". Tom III.

VII. Prof. Józefowie Mehofferowie zaproszeni przez ks. Dr. B. Rizziego,

a) złożyli książki:

11) Ks. Dr. Czesław Felkowski. — Wilno 1926. „Św. Franciszek z Asyżu, w 700 rocznicę śmierci."

12) S. Barbara Żulińska. — Lwów 1926. „O. św. Franciszku z Asyżu" (opowiadania dla dzieci)

13) O. Maurycy Rzecznik. — Lwów 1927. „Pójdźmy za św. Franciszkiem".

b). podali tytuły dzieł w których jest wzmianka o franciszk.:

20) Michał Wiśniewski. — Warszawa 1897. „Historja literatury polskiej". T. II.

21) Lucjan Siemieński. — Lwów 1877. „Pieśni Mistycznej Miłości".

c) zapraszają do złożenia ofiary:

19) Jana Kublina. Dyrektora Drukarni „Poradnika gospodarskiego“ w Poznaniu.

20) Wojciecha Gieleckiego, kustosza Bibl. Jagiel. w Krakowie.

VIII. P- Marja Gubarzewska zaproszona przez p. Korneljusza Strokę.

a) złożyła następujące książki i broszurki:

14) O. Florjan Szczepanik. — Kraków 1910. „Żywot św. Franciszka z Asyżu“.

15) Jan Szmyt — Tarnów 1911. „Żywot św. Franciszka z Asyżu“.

15) Adam Abdank — Kraków 1925. „Święty Franciszek z Asyżu.“

17) Michalina Jonaszanka — Lwów 1926. „Słońce Asyżu“.

18) N. N. — Kraków 1893. „Myśli św. Franciszka z Asyżu“.

19) Ks. Ségur. — Kraków 1888. „Trzeci Zakon św. Franciszka“.

20) Ks. Martynian, Reformat. — Przemyśl 1893. „Droga do nieba“... jako upominek Braciom i Siostrom III. Zakonu św. O. Franciszka“.

21) OO. Reformaci. — Kraków 1906. „Reguła i jej wyjaśnienie“.

b) podała tytuły dzieł:

22) Władysław Łuszczkiewicz — Kraków 1884. „Kościół św. Jakóba w Sandomierzu“ T. II.

23) Bolesław Ulanowski — Kraków 1887. „O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie“ — (Pamiętnik Akad. Umiej. T. VI.)

24) Ks. Bronisław Gładysz — Poznań 1921. „Życiorys wybitnych świętych z uwzględnieniem ich symbolik“.

c) zaprasza do złożenia ofiary następujące osoby:

21) M. Dańcową, pl. Szczepański l. 4. (Tow. przyjaciół Szt. piękn.)

22) Dziukiewicz Teklę, ul. Stawy L. 3.
23) Gorczycównę Julję, ul. Kościuszki L. 27.
24) Marję Kozikową, ul. Loretańska L. 8.
25) Józefę Kurkową, ul. Łobzowska L. 21.
26) Antoninę Lacherową, ul. Długa L. 12.
27) Emilję Lenartową, ul. Szlak L. 51.
28) Anielę Łotocką, ul. Dwierzyniecka L. 32.
29) Marję Mayerberg, ul. Radziwiłłowska L. 29.
30) Stefanję Połotyńską, ul. Krowoderska L. 62.
31) Teresę Ratajową, ul. Szlak L. 9.
32) Marję Elwinę hr. O. Rouke, ul. Garncarska.
33) Helenę Saloni, Dębniki, ul, Powroźnicza L. 4.
34) Marjannę Szafrońską, ul. Wolska L. 13.
35) Włodzimierę Szołajską, ul. Szczepańska L. 11.
36) Eugenję Towarnicką, ul Długa L. 18.
37) Elżbietę Vetulani, ul. Smoleńska L. 10.
38) Annę Willerównę, ul. Kochanowskiego L. 12.
39) Aleksandrę Wojewodową, ul. Czarnowiejska L. 59.
40) Franciszkę Wolzanową, ul. Felicjanek L. 23.
41) Janinę Wójcikową, ul. Florjańska L. 21.
42) Macieja Wentzla, Rynek Główny (pod Obrazem)

IX. P. Jan Kublin zaproszony przez prof. Meofferów,

a) złożył książki:

22) Stanisław Jastrzębiec — „Bł. Władysław z Gielniowa". (Rys histor. z XV w.)

23) Roux Lavergne tł. L. Miłkowski „Wstęp do naukowego czytania Pisma św".

24) Alfred Brosig. (Bibl. Zabytków Wielkopolskich.) „Ołtarze polskie".

Uwaga! Ofiary i wiadomości książkowe, można składać i przesyłać do Sekretarjatu Rady Głównej, ul. Loretańska L. 11. (Klasztor OO. Kapucynów), lub wprost na ręce

Sekretarza O. Czesława Kellara, w Krakowie pl. W. W. Swiętych (Klasztor OO. Franciszkanów.)

Film o sw. Franciszku
(WYTW. „LUX“)

Staraniem zarządu Domu Katolickiego na Sródce wystawiono w Poznaniu film o Sw. Franciszku, sporządzony przez wytwórnię „Lux“. Klasztor OO. Franciszkanów dał swoją firmę i reklamę. Film przedstawia obszernie życie Św. O. Franciska, i zrobiony jest z wielkim nakładem środków. Niektóre obrazy, zwłaszcza z żywej przyrody, robią wrażenie inponujące i bardzo dla oka miłe. Naogół jednak nie można tego filmu uważać za udatny. Przedewszystkiem są w nim pewne nieścisłości historyczne. Naprzykład nic nie wiemy z historji, aby Sw. O. Franciszek składał hołd jakiemuś królowi czy cesarzowi. Następstwo różnych wydarzeń podanych w filmie również nie zgadza się z historją. Wogóle w drugiej części filmu widzimy plątaninę, wśród której trudno dopatrzeć się związku. Niewiadomo też, dlaczego reżyser filmu ubrał braci niosących trumnę z ciałem Franciszka w długie, białe koszule. Również śmiesznem jest, gdy bracia uczestniczący w nabożeństwie dźiwigają w rękach olbrzymie, wysokości człowieka dosięgające świece. Zapewne pierwsi bracia byli zbyt ubodzy, aby mogli nabyć aż tak straszliwe świece. W procesji w niedzielę palmową, w której Klara otrzymuje palmę, widzimy wszystkich kapłanów ubranych w infuły biskupie i jesteśmy zdziwieni, skąd w Asyżu małej mieścinie znalazło się odrazu aż tylu dygnitarzy kościelnych. Wogóle reżyser filmu zdaje się nie orjentować dobrze i w życiu św. Franciszka i w jego duchu i we współczesnej jemu historji.

Artyści zwłaszcza w roli zakonników i świętych grają niżej wszelkiej krytyki. Odrazu widzimy, że nie mają oni żadnego pojęcia o tem, co to jest święty. Gdy n. p. chcą wyrazić wzruszenie ekstatyczne, podnoszą piersi do góry i zawracają pociesznie oczami. Niepotrzebnie zupełnie

wplątał reżyser do obrazu kurtyzanę Sybillę. Pragnął on widocznie nadać dziełu posmak romantyczny. Lecz jest to zbyteczne. Postać św. Franciszka tak jest piękną, że wystarczy jej wierne przedstawienie, aby widza zająć, wzruszyć, i nawet rozbawić.

Te wszystkie braki są zrozumiałe, jeżeli prawdą jest, że wytwórnia „Lux" jest żydowską i przez żydów obsadzoną. Żydzi ani nie zrozumieją ani nie odegrają należycie postaci św. Franciszka. Jest to świat obcy ich duszy i niepojęty dla ich mózgów. Św. Franciszek czeka na wytwórnię katolicką i dobrych artystów katolickich. Czy się kiedy doczeka? Niechaj o tem pomyśli ta wytwórnia polska, która wykonała film o św. Stanisławie Kostce. Zadanie przed nią bardzo wdzięczne. Najpoetyczniejszy i najmilszy święty, przez szerokie warstwy społeczeństwa uwielbiany, rokuje na ekranie pełne powodzenie.

R.

Przed uroczystościami franciszkańskiemi w Warszawie.

Z okazji roku jubileuszowego św. Franciszka Serafickiego zawiązał się w Warszawie specjalny komitet, mający na celu zorganizowanie uroczystości franciszkańskich. Honorowym przewodniczącym jego jest J. E. ks. biskup Stanisław Gal, pracami zaś przygotowawczemi kieruje O. Florjan, gwardjan konwentu O. O. Franciszkanów. Jako dni obchodu jubileuszu wyznaczono na posiedzeniach komitetu 11, 12 i 13 czerwca, a program obejmuje przedewszystkiem nabożeństwa, po których mają nastąpić akademje. Zakończeniem wszystkiego będzie pochód przez miasto, jaki rozwiąże się na placu Saskim, gdzie wygłoszone zostanie odpowiednie kazanie. W związku z uroczystostościami wydana będzie specjalna jednodniówka p. t. „Ojcu Serafickiemu w hołdzie".

jmch.

Tercjarska konferencja św. Wincentego.

Przy kongregacji żeńskiej Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu w Warszawie powstała przed paroma miesiącami konferencja św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem św. Franciszka Serafickiego ku uczczeniu jubileuszu. Obecnie zajmuje się ona wspieraniem materjalnem około 60 rodzin, nie zaniedbuje jednak pracy duchowej, bo zdarzyły się takie wypadki, że członkinie jej nakłoniły do spowiedzi osoby, co nie spowiadały się przez kilka, a nawet kilkanaście lat, że pojednały poważnionych małżonków i t. p.

jmch.

Teatr wśród Tercjarzy.

Kongregacja żeńska Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu, grupująca się przy kościele O.O. Franciszkanów w Warszawie, od dłuższego już czasu zajmuje się wystawianiem utworów scenicznych treści religijnej. Dotychczas grano 9 razy „Róże św. Elżbiety“ i 2 razy „Żywot św. Małgorzaty z Kortony“, za każdym zaś razem sala jest nietylko szczelnie wypełniona, lecz wiele osób musi odchodzić, nieotrzymawszy już biletu. Do takiego oto powodzenia przyczyniają się po pierwsze same utwory, a po drugie doskonała gra amatorów, którymi w przeważającej większości są Tercjarze. Jest wśród nich kilka sióstr o wybitnych wprost zdolnościach scenicznych, to też na pochwałę zasługuje gorliwość oraz bezinteresowność, z jaką poświęcają swoje zdolności na chwałę Bożą i na pożytek bliźnich. Tegoż samego nie można odmówić także innym amatorem, wszystkich natomiast cechuje przejęcie się rolami, dzięki czemu gra utrzymana jest na wysokim poziomie. *jmch.*

Głos Kardynała z Kolonji.

Achen (Niemcy). Kardynał Schults z Kolonji zaproszony na zebranie wyższej sfery katolików niemieckich do Achen przemówił w duchu świętego Franciszka: „Swięty Franciszek był wybrany, aby zreformował społeczeństwo. Zanim jednak zabrał się do tego dzieła, zreformował wpierw siebie samego. Na co się dzisiaj przyda prowadzić dyskusje przez inteligencję katolicką nad problemem ludowym, społeczeństwa, nad podniesieniem moralnem mas z bagna materjalizmu, socjalizmu i komunizmu w celu zdobycia tych mas dla żywego i prawdziwego chrześcijanizmu, jeżeli przedewszystkiem nie przystąpimy do reformy i do nawrócenia siebie samych, jeżeli nie rozpoczniemy roztrząsać własnego sumienia na froncie przed narodem“?

O. F. P.

WARSZAWA — NEKROLOG.

Ś. p. Anna Krauze.

Przed niedawnym czasem zmarła w Warszawie ś. p. siostra Anna w zakonie Marja Krauze, życie której jest dowodem ciągłej tęsknoty za prawdą Bożą.

Z urodzenia nie była ona katoliczką, albowiem przyszła na świat w głębi Rosji z rodziny prawosławnej.

W 1902 r. w 23 roku życia wyszła za mąż za Polaka

— katolika p. Krauzego, który w sprawach duchowych pozostawił jej całkowitą swobodę. Z każdym rokiem przybliżała się ona do kościoła katolickiego, do czego niemało przyczynił się pobyt w Częstochowie. Tam chodziła częstokroć na Jasną Górę i długie godziny spędzała przed cudownym obrazem M. B. Częstochowskiej, prosząc o objawienie woli Boskiej oraz o poznanie wiary prawdziwej. Skoro dowiedzieli się o tem duchowni prawosławni, jęli ją prześladować i szykanować, to wszystko aliści przyspieszało tylko chwilę nawrócenia. Z Częstochowy przenieśli się państwo Krauzowie z biegiem czasu do Warszawy, gdzie zamieszkali niedaleko kościoła O.O. Franciszkanów. Od tej chwili zaczęła siostra Krauzowa bywać razem ze swą córką w tym Domu Bożym, modląc się zwłaszcza przed cudownym obrazem św. Antoniego. Przemożny Cudotwórca z Padwy zmiłował się nad szukającą drogi do prawdy, bowiem natchnął ją do przyjęcia katolicyzmu. Udała się tedy pobożna niewiasta do O.O. Franciszkanów po radę, a gdy ją otrzymała, łącznie ze swoją córką poprosiła o przyjęcie do Kościoła katolickiego. W odpowiedzi na to poradzono jej skierować się do proboszcza, ks. Bączkiewicza, oraz złożyć przed nim wyznanie wiary, co też bez zwłoki uczyniła. Wkrótce potem wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu, gdzie została siostrą radną i wykazała w całej pełni swe cnoty miłości oraz pokory. Świeciła tu wszystkim przykładem, ujmowała wszystkich dziwną dobrocią i słodyczą, w stosunku zasię do ubogich była ich opiekunką oraz pocieszycielką. Ponieważ należała do „Towarzystwa Pań Miłosierdzia, św, Wincentego a Paulo“, które istnieje przy Trzecim Zakonie, zaglądała na poddasze oraz do suteryn, wnosząc ze sobą promyk radości.

Niedługo wszakoż pracowała tak nad sobą jakoteż dla dobra bliźnich, gdyż spodobało się Panu nad pany zerwać ten przepiękny kwiat z ziemi, iżby obdarzyć go nagrodą hen — w niebie. Stało się to w dniu 25 marca r. b., kiedy siostra Krauzowa była już na wyzdrowieniu po ciężkiej operacji. Śmierć jej wywołała wielki smutek wśród wszystkich Tercjarek, i biednych jakimi się opiekowała, które powiadają: „Płaczemy po niej, lecz jednocześnie, godząc się z Wolą Bożą ufamy, iż ona nam teraz jeszcze więcej pomagać będzie modlitwą swą, którą nam obiecała“. Pogrzeb jej był jakgdyby triumfalnym pochodem tercjarskim.

J. M. Ch.

Książki nadesłane:

Żywot św. Małgorzaty z Kortony, tercjarki św Franciszka z Asyżu.

Skreślił J. M. Ch. Warszawa. — Nakł. SS. Tercjarek św. Franciszka.
Stron 16. — — — — — — — — — — — — — rok 1927.

Organizator Unji Żywego Różańca. X. Ignacy Krajewski
Mława 2. (Woj. Warszawskie)

c .

Adres zwrotny:
Administracja
Pochodni Serafickiej
OO. Franciszkani — GRODNO

OPŁACONO RYCZAŁTEM.

KALENDARZ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich (ZF). Absolucji Generalnej dla członków III Zak. (AG). Szkaplerza Karmelitańskiego (SK). Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia (SNP) i odp. zup. stacji rzymskich (Osl).

1 S. Bł. Jakóba Stzemię b. I Z. (ZF).
2 C. S. Erazma m.
3 P. Bł. Andrzeja z H. I Z. (ZF).
4 S. *Wig.* S. Franciszka z C.
5 N. Zielone Świątki (ZF) (AG) (SK) (SNP)
6 P. *Pon. Ziel. Św.* S. Norberta op.
7 W. S. Roberta
8 S. *Such.* S. Medarta b.
9 C. S. Felicjana m.
10 P. *Such.* S. Małgorzaty Kr.
11 S. *Such.* S. Barnaby
12 **N. 1 po Z. Św. Trójcy Przn.** (ZF) (AG) (SNP)
13 P. *S. Antoniego z P.* I Z. (ZF).
14 W. S. Bazylego D. K.
15 S. S. Jolenty p.
16 C. Boże Ciało
17 P. S. Marcjana m.
18 S. S. Efrema diak. D. K.
19 **N. 2 po Z. Św.** S. Julji de Falk. (ZF).
20 P. S. Sylwerjusza, Okt. św. Antoniego (ZF).
21 W. S. Alojzego Gonzagi
22 S. S. Paulina b.
23 C. S. Agrypiny p. m.
24 P. *Urocz. Najśw. Serca Jezusowego* (ZF), (AG).
25 S. S. Wilhelma op.
26 **N. 3 po Z. Św.** SS. Jana i Pawła mm.
27 P. S. Władysława Kr.
28 W. *Wig.* S. Ireneusza bm.
29 **S. SS. Piotra i Pawła Ap.** (ZF), (AG), (SNP).
30 C. Wspomnienie św. Pawła Ap.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin — Wydawca: OO. Franciszkanie w Polsce.
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.